Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI :: 2 Mk.

Redakcya i Adm.: **Kraków, Dunajewskiego 7,** Telefon **2502.**
Biuro miastowe Administr.: **Karmelicka Nr. 16.** Telefon **2086.**

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie **M. 42·**— Z odnoszeniem do domu **M. 45·**— na prowincyi **M. 48·**—. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nr. 173. — Rok III. **Kraków, niedziela 27. czerwca 1920.** **Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia**

Polska zażąda 24 miliardów od Niemiec i 18 miliardów od Austryi.

Warszawa (Tel. M). Donoszą tu z Londynu, że rząd polski ustalił ogólną kwotę odszkodowania od Niemiec i Austryi, a mianowicie zażąda od Niemiec wypłacenia 24 miliardów marek, zaś od Austryi 18 i pół miliarda. Czy te cyfry są ściśle narazie nie zdołano stwierdzić.

Niezawiśli socyaliści przygotowują strajk generalny w Niemczech.

Można poświęcić kilka tysięcy osób dla proletaryatu. — Kto nie będzie strajkować — będzie rozstrzelany.

Monachium. Dn. 26 b. m. (Tel. wł.). „Beirischer Courrier" donosi o **tajnem posiedzeniu socyalistów niezawisłych** na którem uchwalono, że **obecnem głównem zadaniem partyi jest przygotowanie generalnego strajku w całych Niemczech, który tym razem musi się udać.** Potrzeba głównie nacisku na to, **aby stanęły wszystkie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej,** aby unieruchomić elektrownie i przerwać dopływ wody. Równocześnie **kto się nie będzie chciał** zastosować do zleceń **strajkowych, ten będzie postawiony pod ścianę (rozstrzelany) „an die Wand gestellt". Ten strajk ma sprowadzić rozstrzygnięcie.** Na uwagę jednego z członków partyi, że wstrzymanie wody będzie szkodliwe dla chorych, matek i dzieci, odpowiedział przewodniczący, że można poświęcić kilka tysięcy osób tam, gdzie chodzi o dobro całego proletaryatu.

Grabież polskich pieniędzy państwowych przez Austryę.

Kraków, 27 czerwca. **Rząd** Rzeczypospolitej Austryi Niemieckiej **przelał bezprawnie do swej centralnej kasy sumy kont czekowych** wiedeńskiej pocztowej kasy oszczędności, **należące do instytucyi państwowych,** które istniały przed 1-szym listopada 1918 r. **na** terytoryum Państwa Polskiego. W b. Galicyi **sumy te były przeznaczone przeważnie na udzielanie zasiłków ludności poszkodowanej przez wojnę. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zamierza przeprowadzić rewindykacye tych sum.** W tym celu zechcą wszyscy interesowani obywatele polscy znajdujące się w ich posiadaniu niezrealizowane tego rodzaju przekazy czekowe wiedeńskiej P. K. O. (z kont państwowych rządowych krajowych wzgl. samorządowych) wystawione przed 1 listopada 1918. złożyć do dnia 4 lipca b. r. w odnośnych urzędach pocztowych.

Niemieccy złodzieje, okradający Polskę w Gdańsku, zastrejkowali.

Gdańsk. (PAT). **W porcie gdańskim wybuchł strejk robotników, ujętych na kradzieży towarów przy wyładowywaniu okrętów.** Robotnicy zażądali uwolnienia aresztowanych i usunięnięcia straży bezpieczeństwa z portu. Gdy władze odrzuciły to żądanie, robotnicy rozpoczęli strejk. — **Kradzieże w porcie gdańskim przy wyładowywaniu okrętów towarowych, przeznaczonych dla Polski, przybrały takie rozmiary, że musiała się w to wdać koalicyjna komisya ratunkowa.**

Litwa chce Wilna.

Warszawa 26 czerwca (Tel. M.). Litewska agenbya telegraficzna donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego prezydent minissrów Grinius przedstawił program nowego rządu, zaznaczając, że **Litwa chce utrzymać dobre stosunki z państwami ościennemi. Co dotyczy Polski, to Litwa dopiero wówczas będzie mogła zawrzeć pokój, gdy Polacy opuszczą terytorya litewskie i Wilno.**

Benesz za zgodą z Polakami w sprawie Śląska.

Praga, 26 czerwca (PAT). „Czas", organ pana Benesza, pisze o kwestyi Śląskiej: Dla nas arbitraż nie przedstawia sposobu wyjścia, podobnie, jak dla Polaków i jeżeli przyjmiemy zasadę arbitrażu, to będzie to **ustępstwo z naszej strony, czynione w tym celu, aby przygotować warunki przyjaźnej współpracy z Polską.** Natomiast organ nacyonalistów p. Kramarza „Narodni listy" **występuje przeciwko arbitrażowi,** nazywając go samobójstwem politycznem **i żąda dla Czechów całego Śląska.**

P. Renner ministrem dzielnicy wielkopolskiej?

Warszawa (Tel. M). Z Poznania nadeszła wiadomość, że jedynyz kandydaiów na ministra byłej dzielnicy pruskiej jest podobno pan Renner, pochodzący z Górnego Śląska.

Czy nowy gabinet polski zaproponuje pokój?

Warszawa, dn. 25 czerwca.

(A) Rozmawiałem dzisiaj z wybitnym dziennikarzem angielskim o nowym gabinecie pana Władysława Grabskiego.

Pierwsze pytanie, które mi zadał, było, czy ten nowy gabinet zawrze z Rosyą pokój. Bo tylko ta kwestya interesuje w chwili obecnej Anglików i opinię publiczną angielską.

Odpowiedź, którą mu dałem, brzmiała:

— Do zawarcia pokoju potrzeba dwóch stron. Polska nie ma powodu przeciągania wojny, jest zwolenniczką najszybszego zawarcia rozumnego pokoju i zabezpieczającego jej interesy. Natomiast, niema się wrażenia, by Rosya, mimo wszystkie skargi na imperyalizm, zaborczość i wojowniczość Polski, chciała zawrzeć pokój. Już nawet nie dlatego, Lenin i Trockij po dzień dzisiejszy wierzą, że się im uda Polskę podbić albo zrewolucyonizować. Przekonali się, że i w jednym i w drugim kierunku wszelkie ich wysiłki zawodzą, a jednak... *dla bolszewików wojna jest potrzebna z pobudek wewnętrznych.* Reformy przyrzeczone odkłada się teraz pod pozorem, że toczy się wojna. Gdyby wojna ustała, trzebaby było wprowadzać je w życie. Tymczasem są one naprawdę niewykonalne. Pokazałoby się, że łudzono masy niesumiennie. *Wojna z Polską zatem jest bolszewikom klapą bezpieczeństwa,* dzięki której będą mogli wymawiać się, dlaczego nie wprowadzają w życie przyrzekanych reform, mających uszczęśliwić świat cały, **a przedewszystkiem Rosyę.**

Taką odpowiedź dałem publicyście angielskiemu.

To też zdaje mi się, że nowy gabinet niebawem zrobi rządowi sowietów propozycyę pokojową, lecz otrzyma na nią odpowiedź podstępnie wymijającą. *Bolszewicy nie będą mogli odmówić wręcz jawnie,* bo skompromitowaliby się taką odpowiedzią wobec bałamuconych przez siebie robotników zachodnio-europejskich. *Postawią przecież zapewne jakieś warunki nowe, niemożliwe dla rządu polskiego do spełnienia* i wtedy będą utrzymywali, że to z winy Polski, a raczej „polskich panów" wojna musi się toczyć dalej.

Ponieważ kwestya wysłania noty pokojowej przez rząd polski łączy się ściśle z osobą nowego ministra spraw zagranicznych, Eustachego księcia Sapiehy, przeto trzeba poświęcić jego osobie kilka słów objaśnienia.

Eustachy książe Sapieha jest człowiekiem młodym, lat trzydziestu i kilku. Złożył dowody ochoty do pracy poważnej, jako prezes Głównej Rady Opiekuńczej. I na tem stanowisku w pierwszych dniach stycznia 1919 r. dał się niepotrzebnie niejakiemu panu dr. Dymowskiemu wciągnąć w spisek przeciwko naczelnikowi państwa, ministrom z gabinetu p. Moraczewskiego i istniejącemu porządkowi rzeczy. Spisek na szczęście dla spokoju wewnętrznego Polski skończył się operetkowo. Pan Dymowski uciekł zagranicę. Książe Sapieha był bardziej rycerskim. Przyznawszy się do popełnionego błędu i sam uznawszy swój błąd, poszedł do szeregów armii walczącej na froncie.

Tam okupił swoją nieznajomość ludzi i polityki. Bo dać się wciągnąć do spisku przeciwko głowie państwa takiej figurze, jak dr. Dymowski, który teraz jako poseł stanął przed sądem sejmowym za odczytywanie listu skradzionego posłowi dr. Diamandowi, świadczyło o wielkiej nieznajomości natury ludzkiej. Lecz znajomość tę można zdobyć — doświadczeniem... Gdy przyszło do mianowania posłów zagranicą, pan Paderewski zaproponował na posterunek londyński księcia Eustachego Sa-

piehę. I świadczy to dobrze o Józefie Piłsudskim, że bez cienia urazy osobistej zatwierdził tę nominacyę.

Pokazało się, że wybór był dobrym. Młody poseł zaczął odrazu się uczyć, dużo pracował nad sobą, starał się też, by pracowali dużo i sumiennie dodani mu do pomocy urzędnicy. Poselstwo w Londynie jest tem z wielkich poselstw polskich, które stanęło na wysokości zadania.

Eustachy książe Sapieha jest wybornie obeznanym z kwestyą pokoju i wojny z Bolszewją. Zwolennicy londyńscy bolszewików moskiewskich urządzili mu parę razy nieliczne co prawda, lecz dosyć głośne wiece demonstracyjne przed oknami poselstwa. Posyłali mu nawet delegacye, których on nie przyjął, ponieważ bardzo słusznie nie uznawał prawa robotników londyńskich do mieszania się w spór polsko-bolszewicki.

Nie obcemi są mu też zapewne rokowania poufne Mr. Lloyda George'a z panem Krasinem. Nad Tamizą musiał się o nich dowiedzieć rzeczy bardziej poufnych, aniżeli te, które się przedostały na szpalty gazet wszystkich obozów. Z tak cennym materyałem informacyjnym będzie mógł rozpocząć pracę na ulicy Miodowej.

Nasz etatyzm.

Dążenia do monopolizacyi i upaństwowienia handlu. — Urząd walki z lichwą przeciwko praktykom „Puzappu". — Na zachodzie już zwalcza się etatyzm. — O swobodę ruchów dla naszego życia gospodarcz.

Kraków 26 czerwca.

Największą z dolegliwości naszego życia ekonomicznego jest stałe dążenie do ograniczenia swobodnego obrotu towarów i ześrodkowanie w ręku państwa handlu jak największą ich ilością. Prócz monopolów jawnych, jak wódczany, tytoniowy itd. stwarza się wciąż u nas półmonopole, oddając wyłączne zajęcie się jakąś gałęzią handlu i przemysłu grupie ludzi, nie dążących oczywiście do żadnych innych celów, jak osobisty zarobek i zysk.

Utworzyła się tedy cała gamma urządzeń o charakterze monopolowym, prowadzonych bądź przez urzędników, bądź przez urzędników i kupców w połowie, bądź czysto kupieckich, pozostających tylko w bliskich stosunkach z urzędnikami.

W szeregu tych instytucyi zajmuje pierwsze miejsce słynny „Puzapp" (państwowy urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby), mający wszystkie wady instytucyi handlowej i kupieckiej, prowadzonej przez urzędników. Jakkolwiek jest instytucyą niby państwową, prowadzi „Puzapp" zaciekłą walkę z innemi urzędami państwowemi, zwłaszcza z ministerstwem spraw wewnętrznych i urzędem dla walki z lichwą, które w jego zarządzeniach widzą jawną spekulacyę i traktują wzmocnionemi represyami jego kontrahentów, a nawet urzędników.

Już z tego jednego faktu wnosić można, że działalność półmonopolów państwowych nie jest wolną nawet od pomawiań o największą zbrodnię doby obecnej: paskarstwo i szmuglerstwo, czyli, że „Puzapp", jak zwykle w interesach handlowych, dąży do zysku wszystkiemi drogami, które uważa za dogodne.

Obok „Puzappu" stoją rozmaite spółki i towarzystwa, którym rząd niewiadomo na jakiej zasadzie prawnej oddał wyłączne prawo skupywania i sprzedaży danych artykułów, jak len (spółka Gordziałkowskich), skóry, produkty garbarkie itd.

Ale niestety rząd, nie ograniczając się do skupienia w swoich rękach jak największej liczby gałęzi handlu, uważa także za swoje zadanie możliwe skrępowanie pozostałych jeszcze wolnych tak dalece, iż zachodzi podejrzenie, czy nasz rząd nie nosi się wogóle z zamiarem zmonopolizowania, na wzór... Bolszewii, całego handlu w ręku państwa i urzędników, przeprowadzając powoli i z góry reformę, która przeszła w Rosyi sposobem rewolucyjnym i z dołu. Dziwić się tylko należy, że polityka ta jest prowadzona skrycie, bez ujawnienia jej zadań i celów. Urzędowo w swoich tendencyach do scentralizowania w ręku rządu handlu, a po części i przemysłu, nasz rząd powołuje się na wzory zachodnie, we Francyi i Anglii. Tymczasem — na zachodzie ograniczenia obrotowe już prawie nie istnieją i poza zakazem wywozu pewnych artykułów i produktów alimentacyjnych (koni, bydła, wełny, metali, smarów) żadnych innych ograniczeń niema, import zaś jest zupełnie wolny. Zachód przekonał się już, że ześrodkowanie w centralach państwowych koniecznych artykułów spożywczych w celach sprawiedliwego ich podziału, okazało się wielkim błędem i system ten zawiódł we wszystkich krajach, wtrącając ludność w przepaść nieodli i wzbogacając nieliczne grupy uprzywilejowanych spekulantów.

W rezultacie opinia przemysłowców i cały świat handlowy zachodni zaprotestował energicznie przeciwko zakusom kupieckim państwa zajmowania się przez jego organy i uprzywilejowane stowarzyszenia handlem, przeciwko całemu kierunkowi, nazwanemu etatyzmem. W prasie gospodarczej we Francyi powstała w pismach codziennych stała rubryka „Contre l'etatisme", mająca na celu zwalczanie dążności państwowych do ujęcia w swe ręce handlu i ujawniająca wszelkie horrenda i absurdy, do jakich prowadzi stosowanie tak mylnej z gruntu i szkodliwej zasady.

Nasze sfery przemysłowo-handlowe są zastraszone i zelektryzowane. Wierzą one dotąd w możliwość zdobycia „świętego spokoju" ustępstwami, czynionemi żądaniom, jakoby idącym od dołu. Jednakże u nas coraz głośniej i energiczniej rozlegają się głosy protestu przeciw dążeniom rządu do nieustannego ograniczenia wolnośbi handlu, całego szeregu jego gałęzi, tworzeniu jawnych i zamaskowanych monopolów, domagając się przywrócenia wreszcie naszemu życiu ekonomicznemu swobody ruchów.

Krzewienie wiedzy rolniczej wśród włościan.

Polska powinna się pokryć siecią zawodowych szkół rolniczych — każdy powiat powinien mieć przynajmniej jedną szkołę dla małych samodzielnych rolników.

Kraków, 26 czerwca.

W pilnej i arcydoniosłej sprawie — podniesienia gospodarczego naszego kraju drogą podniesienia kultury rolnej w gospodarstwach włościańskich, które większą część obszaru w Polsce zajmują, przez wykształcenie zawodowe — otrzymujemy następujące cenne uwagi od p. Kazimierza Langie, szefa departamentu Pomorskiej Izby rolniczej w Toruniu.

Nie ulega wątpliwości, że rozpowszechnianie wiadomości, na których opiera się rolnictwo oraz trafne zastosowanie ich w praktyce, musi korzystnie wpływać na podniesienie rolnictwa, tego źródła bogactwa kraju. Aby jednak krzewienie wiedzy rolniczej było skuteczne, powinno być powszechne, a zatem winno obejmować wszystkie warstwy tego ogółu społeczeństwa, który zajmuje się pracą na roli.

U nas wiedza i postęp rolniczy nie dosięga jeszcze bezpośrednio włościan w tym stopniu, jakby to być powinno, dla tego też i gospodarstwa rolne włościańskie nie wykazują dostatecznie intenzywnej gospodarki. Rolnik włościanin jest u nas jeszcze przeważnie zacofanym rutynistą, albo umiejętnym kompilatorem i naśladowcą złych i dobrych stron gospodarstw dworskich. Jedni z nich marnują bogactwa ziemi, inni konserwują je tylko, lecz

J. BRUNO-RUBY. 19

Ten, który zwyciężył śmierć...

(z francuskiego tłomaczyła J. M.)

Za każdym razem, gdy zadźwięczało słowo: krew, chwiały się światła, purpura barwiąc nacechowane okrucieństwem twarze.

Cain Judas umilkł... Przez chwilę wodził spojrzeniem po zgromadzonych, poczem opuściwszy podyum, zstąpił na salę... Publiczność ogarnął nagle jakiś szał... Mężczyźni i kobiety rzucali się na klęczki, całowali jego szaty... Rozległy się okrzyki:

— Cześć, chwała panowi Judasowi!

— Cześć i chwała mistrzowi naszemu i panu! Niechaj ginie wszystko, co mu się śmie opierać!

Dziesiątki ramion wyprężyło się, aby unieść bohatera w górę... Pycha tryskała z pięknych oczu Caina Judasa, podniósł wzrok ku wyniosłym sklepieniom, jakby je chciał przebić spojrzeniem i Niebo znieważyć pogardą.

W tej chwili Justusowi wydało się, że otwiera się sufit. Po sali wionął gorący wiatr, światła pogasły, dusząca woń napełniła powietrze. Wszczęła się straszliwa panika. Słychać było trzask przewracanych sprzętów, dzikie wrzaski, bicie wściekłe pięściami do drzwi. Ale żadne wysiłki nie mogły otworzyć zamkniętych drzwi... Ludzie cisnęli się w przerażeniu, depcząc i dławiąc jedni drugich, gdy nagle znowu rozbłysło światło. Wszyscy spojrzeli zdumieni... Cain Judas zniknął, chociaż sala była hermetycznie zamknięta...

Nieśmiertelni nie wiedzieli co o tem myśleć... Jeden spoglądał na drugiego ogłupiałym wzrokiem, pot ściekał im strugami po twarzach, niektórzy dygotali, jak w febrze. Topaze, nie mieszając się do ich gwałtownych dyskusyi, gubiących się w daremnem poszukiwaniu wyjaśnień — opuścił zebranie.

Co to wszystko miało znaczyć? Jakie tajemnicze źródło tej niezrozumiałej sceny? Świeży wiatr, powiewający od strony jeziora orzeźwił trochę jego zgorączkowane czoło. Chciał myśleć o Gracyi, tylko o Gracyi... Wszystkie piekielne środki zniszczenia, wynalezione przez nowoczesnych chemików miały być użyte przeciwko Śmiertelnym. Należało więc jak najprędzej odnaleźć młodą dziewczynę, by ją uratować przed niechybną śmiercią.

Nie zwlekając, udał się do hotelu, zapłacił rachunek i wyjechał najbliższym statkiem powietrzym do Brazzaville. Przedziwne upojenie ogarnęło go, gdy olbrzymie skrzydła machiny wzniosły się w powietrze... Poczuł, że wracają do niego wszystkie porywy jego młodości, tej młodości śmiertelnych, która dlatego może jest tak piękną, że szybko przemija... Tak go uszczęśliwiało to, że żyje, jak gdyby miał umrzeć. Przechylony przez balustradę spoglądał z góry na ziemię, którą niezliczone siedziby ludzkie zamieniały w jakieś pole świetlne w cudną fantastyczną zabawkę... Justus miał wrażenie, że cały ten jarzący ogrom należy nareszcie do niego!... O brzasku dnia ukazało się Brozzaville,, całe różowe w promieniach jutrzenki. Topaze wylądował właśnie w chwili, gdy odchodził poranny statek do Florydy... Jeszcze jeden dzień ponad morzem, grającem w słońcu przepychem barw i fantastyczny biały ptak przywiózł Justusa do Nowego Orleanu...

W ścisku panującym przy opuszczaniu statku jednemu z podróżnych Nieśmiertelnemu w czarnych okularach i z wełnistą brodą spadł kapelusz. Topaze drgnął, zobaczywszy gęstą, jasną czupryną ufryzowaną a lá Tytus i długą różową bliznę nad uchem. Topaze znał tę bliznę doskonale, wszak sam niegdyś opatrywał ranę, której ona była pozostałością. Miał przed sobą prawnuka swego Jana Wilka.

Przygotowany po części na to spotkanie, zapanował nad sobą i nie zdradził wyrazem twarzy wrażenia. Z najspokojniejszą w świecie miną wylądował, nie ukrywając się już bynajmniej, podążył do najwikwintniejszego w mieście hotelu, gdzie zapisał się pod swojem prawdziwem nazwiskiem... Ze swego pokoju zamówił telefonicznie rozmaite rzeczy w kilku sklepach, poczem zszedł do restauracyi. Tam ujrzał przy sąsiednim stole Nieśmiertelnego w czarnych okularach... Nie ukazał żadnego zdziwienia. Po śniadaniu wdał się nawet z nieznajomym w rozmowę, jak gdyby absolutnie nie domyślał się jego incognita.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żaden prawie nie umie ich umiejętnie pomnażać.

Ekonomiczne podniesienie kraju, dobrobyt ludności, zależy w pierwszej linii od racyonalnej gospodarki na roli, hodowli bydła, produkcyi ziemiopłodów, mleka i t. p. To ekonomiczne podniesienie rolnictwa powinno się zaczynać od gospodarstw włościańskich. Trzeba krzewić wiedzę rolniczą nietylko wśród starszych włościan, ale i wśród młodzieży włościańskiej. Właściwą do tego celu drogą wiodącą byłyby *szkoły rolnicze najniższej kategoryi, któreby wyłącznie odpowiadały potrzebom ludu wiejskiego*, a których u nas brak w łańcuchu zakładów rolniczych, wyższych, średnich i niższych.

Doświadczenia wykazały, że niższe szkoły rolnicze tego typu jakie są, nie oddziaływują bezpośrednio na podniesienie się gospodarstw włościańskich, również ten typ szkół rolniczych w obecnym ustroju, z okresem nauki trwającym trzy lata, nie dogadza włościańskiej ludności celem kształcenia synów włościan na gospodarzy dla własnego gospodarstwa. Doświadczenie bowiem wykazało, że *przeważna część uczniów niższych szkół rolniczych nie wraca pod strzechę ojczystą, lecz przyjmuje obowiązki oficyalistów w dużych gospodarstwach lub inne posady.*

Celem bezpośredniego oddziaływania na kulturę rolną gospodarstw włościańskich, jak i na wykształcenie dobrych gospodarzy włościan, byłyby zatem wskazane szkoły rolnicze dla włościan, jako *zimowe szkoły rolnicze*, z których jedna tego typu powinna być w każdym powiecie. Szkoły zimowe rolnicze, okazały się zagranicą np. we Francyi i w Niemczech bardzo praktyczne i swemu celowi zupełnie odpowiadające.

Dla założenia powiatowej zimowej szkoły rolniczej dla synów włościan nie potrzeba dużych wydatków ani laboratoryów, ani licznych sił nauczycielskich. Przedewszystkiem należałoby wybrać w powiecie w jednej z gmin, odpowiedni obszerny dom włościański na budynek szkolny, koło którego byłoby gospodarstwo szkolne o obszarze mniej więcej sześciu do dziesięciu morgów wraz z koniecznemi zabudowaniami gospodarskiemi. *Gospodarstwo to szkolne winno być w powiecie typowem i wzorowem gospodarstwem włościańskiem*, postępowo prowadzonem, stosownie do potrzeb i stosunków rolniczych powiatu. *Prócz tego winno ono być także*, stosownie do wskazanych potrzeb rolniczych powiatu, *fermą doświadczalną*.

Nauka teoretyczna powinna trwać tylko przez zimę — zaś od wiosny do zimy nauka praktyczna na gospodarstwie szkolnem w ten sposób, że uczniowie wykonywaliby wszystkie prace gospodarskie własnemi rękami, wyuczając się doskonale czynności, z któremi później spotkać się mają, wróciwszy pod strzechę ojcowską.

Gospodarstwo szkolne winno być też prowadzone jako wzorowe gospodarstwo włościańskie na najwyższy, możliwy w danych warunkach dochód. Kurs nauki teoretycznej w całości, w zimowej szkole rolniczej trwać powinien najwyżej dwie zimy. Wykłady powinny być popularne, a krzewienie wiedzy rolniczej zastosowane do poziomu umysłowego uczniów. Należy wyrabiać zdrowy sąd o rzeczach, rozwijać władze umysłu i nauczać spożytkowania wiedzy rolniczej w codziennem życiu wieśniaka rolnika.

Do szkoły takiej winni być przyjmowani zdrowi synowie włościan z danego powiatu, w wieku piętnastu lat, którzy z dobrym postępem ukończyli szkołę ludową. — Budynek szkolny mieścić powinien prócz sali wykładowej także internat dla uczniów, a o ile możliwe i mieszkanie dla kierownika szkoły. — Szkoła taka nie tylko ma kształcić, ale również powinna i wychowywać młodzież. — Utrwalać należy zasady uczciwego życia, uczyć poszanowania przepisów, cenić wartość czasu i pracy, oraz wypełnianie obowiązków. W internacie uczniowie mieć powinni wikt taki do jakiego przywykli w ojcowskiej chacie, opał, światło i pościel, odzież nosić taką, jakiej używają mieszkańcy rodzinnej wioski. Internat mógłby pomieścić dziesięciu synów włościan, którzyby pewną opłatę miesięczną uiszczali. — Nauka w szkole byłaby bezpłatną.

Dla takiej powiatowej zimowej szkoły rolniczej dla włościan, wystarczy jeden nauczyciel fachowy, jako kierownik szkoły i gospodarstwa szkolnego, a powinien nim być powiatowy instruktor rolniczy z wyższem wykształceniem, teoretycznie i praktycznie zawodowo wykształcony. Udzielałby on nauki, fachowych przedmiotów z rolnictwa hodowli zwierząt, a oprócz tego prowadził gospodarstwo szkolne i doświadczenia polowe, odpowiedzialny za szkołę i internat. Oprócz kierownika szkoły potrzebny jeszcze dozorca szkoły, którym mógłby być jeden z ukończonych uczniów niższej szkoły rolniczej. Do pomocy w nauczaniu pociągnięci być winni jeszcze: wędrowny nauczyciel rolnictwa, miejscowy ksiądz, jako nauczyciel religii, nauczyciel ludowej szkoły dla nauk uzupełniających, wreszcie powiatowy lekarz, któryby udzielał elementarnych wiadomości z hygieny i pomocy w nagłych wypadkach dla ludzi.

W kształceniu uczniów elementarnem i zawodowem, trzymać się należy zasady by wykłady wolne były od zbytniego teoretycznego balastu. Postęp rolniczy w szkolnem gospodarstwie powinien być stosowany roztropnie i w takim zakresie, w jakim mógłby go każdy włościanin na swojem gospodarstwie zastosować. Uczeń, który wyjdzie z takiej szkoły rolniczej, wykształcony fachowo stosownie do swoich potrzeb, zrozumie potrzebę naprawy gospodarstw, chętnie pozostanie w swojej sferze, a nabyte w szkole wiadomości będzie mógł spożytkować nietylko dla siebie, ale i dla gminy, kółka rolniczego, powiatu.

Co do kosztów założenia zimowej powiatowej szkoły rolniczej dla włościan, to sądzę, że przedewszystkiem powinny tu przyjść z pomocą finansową kółka rolnicze i gminy powiatu danego, a w połowie kosztów rząd. Kierownik szkoły, dozorca, i wędrowny nauczyciel rolnictwa powinni być urzędnikami państwowymi, mianowanymi w porozumieniu z kuratoryą szkoły. Bezpośredni nadzór i opiekę nad szkołą miałaby kuratorya złożona z delegata Rządu, delegata Kółek rolniczych, względnie Towarzystwa rolniczego i delegata włościan z gmin powiatu. Delegaci winni mieć zastępców. Kuratorya Szkoły przedkłada wnioski co do opłat miesięcznych od uczniów za internat, o wydatkach na gospodarstwo szkolne i uposażenie Szkoły ministerstwu rolnictwa, które ostatecznie decyduje w porozumieniu z kuratoryą.

W szkole tej mogłaby się także odbywać nauka rolnictwa dla starszych włościan powiatu, udzielana przez wędrownego nauczyciela rolnictwa. Powiatowe zimowe Szkoły rolnicze dla włościan byłyby doskonałym środkiem propagandy postępu rolniczego.

Oto projekt organizacyi powiatowych zimowych Szkół rolniczych dla ludu wiejskiego, który oczywiście jest szematem, gdyż zależnie od miejscowych potrzeb i warunków rolniczych po powiatach, musiałyby się te szkoły, dzięki ich organizacyjnej elastyczności naginać w nauce i praktyce do potrzeb powiatu i w ten sposób rozwiązywać problem zawodowego kształcenia młodziczy, oraz starszych włościan rolników. Obecnie, kiedy idzie praca nad odbudową rolnictwa, nadeszła stosowna chwila, w której należałoby, a nawet trzeba, pomyśleć o podniesieniu włościańskich gospodarstw, tem więcej, kiedy reforma agrarna ma wejść w życie. Sejm i Rząd winny poświęcić uwagę i to jak najrychlej organizacyi takich powiatowych zimowych Szkół rolniczych dla ludu wiejskiego.

Wstępem do organizacyi projektowanych Szkół rolniczych winno być jak najrychlejsze ustanawianie powiatowych instruktorów i wędrownych nauczycieli rolnictwa jako państwowych urzędników, którzy, zbadawszy właściwości, stosunki i potrzeby rolnicze w swoich powiatach, stopień inteligencyi ludności rolnej, zajęliby się utworzeniem odpowiednich w danym powiecie zimowych Szkół rolniczych dla włościan przy pomocy miejscowych organów rolniczych i Rządu.

Początkowo zachodzić może ta trudność, że okaże się brak odpowiedniej liczby kwalifikowanych, teoretycznie i praktycznie odpowiednio wykształconych instruktorów rolniczych dla wszystkich powiatów kraju, jak i wędrownych nauczycieli rolnictwa. Aby temu brakowi na przyszłość zaradzić, a umożliwić praktyczne zawodowe dokształcenie się i wyspecyalizowanie się do pewnego stopnia chętnym kandydatom na wymienione posterunki znalazłaby się rada w ten sposób, aby *Rząd ułatwił i oddał w zarząd krakowskiemu studyum rolniczemu Uniwersytetu Jagiellońskiego kilka blisko Krakowa położonych gospodarstw folwarcznych*, na których mogliby się wychowankowie Studyum rolniczego praktycznemi zagadnieniami rolniczemi dokształcać, by potem zająć się skutecznie krzewieniem wiedzy rolniczej i organizowaniem powiatowych zimowych Szkół rolniczych. Żądania krakowskiego Studyum rolniczego przedłożone, o ile mi wiadomo w tym kierunku, ministrowi Skarbu łączą się z moim wyżej opisanym projektem zakładania zimowych Szkół rolniczych po powiatach, a są tak doniosłego znaczenia i obecnie na czasie, że sądzę, iż tak Sejm jak i Rząd, dbały o dkonomiczne podniesienie wojną zrujnowanego kraju, powinny najrychlej ułatwić i poprzeć stworzenie licznych ognisk kultury i postępu rolnego dla najszerszych warstw społeczeństwa rolniczego w Państwie.

Kraków 1920.

Kazimierz Langie.

„Spichlerze rosyjskie".

Kraków, 26 czerwca.

(k.) Pomimo powszechnego sceptycyzmu, z jakim się spotyka misya Krasina szczególnie we Francyi i w Polsce, oraz rosnącego z dniem każdym niedowierzania, w szerokich kołach angielskiah rokowania Lloyda Georgea z wysłannikiem rządu sowietów, jak donoszą ostatnie depesze, wkraczają w nową fazę; urzędowy komunikat angielski stwierdza, iż wszelkie horoskopy polityczne są w tej dziedzinie wykluczone. To dziwne, zbyteczne zastrzeżenie nie cofnie faktu, że w chwili zmagania się na śmierć i życie Polski z Rosya bolszewicką, sprzymierzona Anglia podaje za plecami sojusznika dłoń pomocną wrogowi naszemu i całej Europy cywilizowanej.

Podejmując rokowania „gospodarcze" z Krasinem, Lloyd George miał podobno zamiar „zbadać", o ile Rosya sowiecka jest zdolna do eksportu swoich płodów, zwłaszcza rolniczych, do wyniszczonych wojną krajów zachodniej Europy. Złudzenie Lloyda George'a mimo wszystko trwają jeszcze, jakkolwiek tak liczne głosy przestrogi, zwłaszcza ze strony Polski i Francyi, winny go były naprowadzić na drogę właściwą.

Stan produkcyi rolnej dzisiejszej Rosyi przedstawia w szeregu artykułów na łamach londyńskiego „Daily Telegraph", unikając wszelkiej dyskusyi politycznej, Rosyanin, hr. Aleksander Sołtykow. Wywody jego stwierdzają dobitnie całą słuszność przewidywań, notowanych niejednokrotnie przez prasę zarówno polską, jak i wogóle zagraniczną.

Hr. Sołtykow dowodzi, iż w Rosyi na długi czas przed rewolucyą z r. 1917 wielka część ziemi, zdatnej do uprawy, znajdowała się już w rękach wieśniaków. Uwłaszczenie kmieci, zarządzone w r. 1861 przez Aleksandra II, oddało im na własność około 125 milonów hektarów, W następnych latach, jeszcze za czasów cesarstwa, własność chłopska wzrosła o 75 milionów hektarów. Po piętnastu latach obszary te „przedstawiały powierzchnię większą, niż analogiczne ziemie cesarstwa niemieckiego przed traktatem wersalskim". Jeżeli się pominie cztery prowincye Rosyi północnej, prawie zupełnie nieuprawne lub pokryte lasami, to urodzajne obszary Rosyi przed wojną dadzą się podzielić w następujący sposób: własność chłopska około 200 milionów hektarów; domeny państwowe i apanaże dynastyi około 26 milionów hektarów, z czego $^{5}/_{6}$ lasów; dobra kościelne, numicypalne i t. p. około 10 milionów hektarów, również o znacznej mierze lasów: w końcu własność prywatna zajmowała około 57 milionów hektarów i tu leży klucz do rozwiązania całego problemu.

Obszary chłopskie — wyłuszcza dalej hr. Sołtykow — są ogółem własnością społeczną, t. zw. „miru". Każdy wieśniak uprawia jedną lub większą ilość parcel, rozciągających się wstęgami, względnie rozprószonych, niby pola mozajki, ponieważ podziału dokonywa się w ten sposób, że każdy dostaje niejako próbki gminnej ziemi najrozmaitszego gatunku. Ten system własności zbiorowej nie pozwala rolnikowi na płodozmiany, zabijając wszelką inicyatywę prywatną, wykluczając większe przed-

sięwzięcia i metody przemysłowe. Ponadto chłop rosyjski, chociażby posiadał więcej ziemi, niż 5 i pół hektara (średnia norma na głowę), produkuje bardzo mało w stosunku do olbrzymich obszarów majątku kolektywnego. Wydajność owych 55 milionów hektarów, będących własnością prywatną, średnią i większą, nie wystarczą absolutnie zdaniem hr. Sołtykowa na wyżywienie ludności miejskiej Rosyi, a tem mniej na eksport. Według cenzusu z r. 1916, w 49 prowincyach europejskiej Rosyi własność indywidualna wynosi tylko 10 proc. ziemi ornej, lecz dostarcza 32 proc. ogólnej sumy płodów; 48 proc. mąki, znajdującej się na targu, pochodzi z tej własności indywidualnej, podczas gdy inne kategorye ogółem nie produkują więcej ponad własne potrzeby.

„Rewolucya bolszewicka zniszczyła wielką i średnią własność" — pisze dalej hr. Sołtykow — „skutkiem czego ziemia rosyjska stała się o wiele mniej produktywną". **Aby się módz wyżywić, a następnie eksportować, Rosya musi się naprzód wyrzec komunizmu, nietylko politycznego, ale także agrarnego;** wszak zbyt późno otrząsnął się zeń rząd carski, a obecny rząd bolszewicki doprowadził go do niebywałej siły napięcia". Hr. Sołtyków zaznacza wkońcu, iż rewolucya w Rosyi dopiero się zaczęła i do punktu kulminacyjnego jeszcze bynajmniej nie doszła.

Oto charakterystyczny wielce wyrok potępienia na rosyjski rząd sowietów, wydany przez rodowitego Rosyanina. Zyczyć sobie należy, by nie dostał się on niewysłuchany do archiwum dokumentów, z których dowiedzą się późniejsze pokolenia, jak opinia całej Europy, nie wyłączając samej Rosyi, domagała się z całym naciskiem od premiera dla angielskiego, aby zaniechał niebezpiecznej całego świata igraszki z ogniem bolszewickim.

Paryski „Temps", piętnując lekkomyślne zabiegi Lloyda Georgea o uzyskanie illuzorycznej pomocy gospodarczej ze strony zrujnowanej Rosyi sowieckiej, daje mu swoją receptę na „chorobę" europejską, skuteczną zarazem dla niezdrowych ambicyi tego męża stanu: w części Ukrainy, oczyszczonej przez Polskę z bolszewizmu, 3 miliony hektarów ziemi czeka na uprawę; niechaj Anglia, zamiast rokować z Krasinem weźmie na siebie sfinansowanie tego wielkiego przedsięwzięcia, a zasłuży na uznanie całej Europy, która poprzez niedole wojny rwie się do życia.

Zniżka cen także we Lwowie.

Lwów, 26 czerwca.

„Fala taniości", tocząc się, aczkolwiek przez Polskę bardzo opornie, z zachodu na wschód, dotarła już w swoim zwycięskim pochodzie i do Lwowa. Daje się tu naogół zauważyć silne zniżki cen. Zwłaszcza odnosi się to do **towarów tekstylnych, ubrań, skór, obuwia. Artykuły te spadły we Lwowie już o 30 procent** i jest spodziewana dalsza zniżka.

Niektórzy kupcy liczą jeszcze na ewentualną późniejszą podwyżkę cen i w myśl starej wypróbowanej zasady — chowają towar. Tym razem jednak zawiodą się niechybnie i w chwili, gdy zwrot ku spadkowi zaznaczy się w sposób bardziej zdecydowany, zaczną zapewne szybko wysprzedawać swe składy, co obniży ceny jeszcze bardziej.

Zniżka cen zaznacza się szczególnie w obrocie towarami zagranicznymi — włoskimi, holenderskimi, belgijskimi, amerykańskimi. Ryż n. p. oferowano przed tygodniem po cenie 62 marek za 2 kg., obecnie zaś po 32 mk. Mydło amerykańskie spadło w cenie o 20 procent

Na ten gwałtowny spadek cen, wpływa nietylko wieść o zniżce cen zagranicą, ale także fakt, że kraje posiadające nadmiar niektórych produktów, załadowały zbyt wielkie transporty i pragną je spieniężyć. **Do Lwowa zjeżdżają liczne misye handlowe, oferując kupcom sprzedaż towarów,** których jednak kupiectwo nie spieszy się nabywać.

Jest w każdym razie pewne, że drożyzna osiągnęła już swój zenit i chylić się zaczyna ku upadkowi. Poprzedza go na razie prawie zupełny zastój w handlu.

Najmniej objawia się na razie zniżka cen w sprzedaży artykułów żywności. Przyjść ona jednak także musi. Drożyznę żywnościową zawdzięczamy głównie ludności wiejskiej, u której śrubowanie cen przeszło już w nałóg, a nałożone taryfy jej nie przestrasza.

I tu jednak jest uzasadniona nadzieja, **że wkrótce spadną ceny mięsa.** Przywieziono onegdaj 4 wieprze z Gródka do Lwowa. Ponieważ nikt z kupców nie kwapił się do kupna, **zniżono cenę o 20 mk. na 1 kilogramie,** lecz i wtedy hurtownik nie cieszył się zbyt szybkim odbytem towaru, gdyż i masarze obawiają się robić jakiekolwiek zapasy. *(stm.)*

Z DNIA.

„SUBLOKATOR"—„PODNAJEMCA".

(stm) „Sublokator" czyli „Podnajemca" — na wsi trochę bardziej po polsku nazywany „komornikiem" — jest to chyba istota, najniższa w hierarchii społecznej zajmująca stanowisko. Jeżeli „sam" lokator nieskończenie niżej stoi od kamienicznika — to już sublokator czyli *pod*lokator albo *pod*najemca, jak wynika z samej nazwy, znajduje się pod nim i musi się mu podporządkować. Jest to bowiem człowiek, który zajmuje tylko kąt w cudzym kącie.

Jest też za to słusznie karany i posponowany na wszelkie sposoby. Przedewszystkiem za jeden pokój „umeblowany" staremi rupieciami, płaci swemu „lokatorowi" albo najemcy czasem *trzy razy tyle, ile ten płaci gospodarzowi* („nadlokatorowi") albo „nadnajemcy") *za kilka pokoi.* Za te zaś pieniądze najlepiej, aby w swoim pokoju wcale nie mieszkał, jeżeli chce zupełnie zadowolnić swego „najemcę"; jeżeli bowiem zacznie wykonywać którąś z funkcyi, składających się na pojęcie mieszkania „najemca" zaraz czuje się śmiertelnie obrażonym.

Tak więc nie wolno „podnajemcy" w swoim pokoju: tańczyć, śpiewać, grać, przyjmować wizyt osób płci odmiennej (bo to nieprzyzwoite) i tej samej (bo to podejrzane). Nie wolno mu dalej po swoim pokoju chodzić powoli (bo to denerwuje) ani szybko (bo to robi hałas), palić papierosów, ani „primusa" (dymią), nie wolno wracać do domu późno (niepokój po nocy) ani wcześnie (nawet wieczorem człowiek — niby „najemca" — nie może posiedzieć swobodnie w swojem mieszkaniu!), chrapać przez sen ani przewracać się po łóżku (skrzypi), nie wolno wychodzić na ganek, ani załatwiać pewnych funkcyi fizyologicznych w pokoju. Nie wolno trzymać psów ani kotów, nie wolno żądać sprzątnięcia pokoju ani palenia w piecu (choć opał i obsługa zapłacone) nie wolno... Ale za daleko by to nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie „niewolno", jest ich bowiem tysiąc i jedno...

Natomiast byłbym w niesłychanym kłopocie, gdyby mi kto kazał wyliczyć, co „wolno" — „sublokatorowi". Napewno wiem tylko jedno, co mu wolno: wolno mu płacić za pokój od 400 marek miesięcznie w górę, najlepiej za 6 miesięcy zgóry i wyprowadzić się w drugim miesiącu...

„Najemcy" zaś wolno wszystko w stosunku do swego „sublokatora" — wolno mu np. kazać ożenić się ze swoją przekwitłą nieco córą, pod groźbą wypowiedzenia pokoju, wolno mu grać na fortepianie, gdy „sublokator", wróciwszy do „swego" kąta po ciężkiej pracy, śpi, wolno zamykać wodę, gaz, elektryczność, podwyższać cenę najmu co miesiąc, lub co tydzień itd. Nawet urząd walki z lichwą, urząd najmu i sąd, mogące poskromić kamienicznika (nad-najemcę) wobec „najemcy" są bezsilne, bo na niego narazie ustawa o lichwie mieszkaniowej się nie rozciąga.

Jeżeliby mnie kto pytał o moje skromne zdanie, to powiedziałbym, że wielki czas z tem wszystkiem skończyć i samowolę pp. „najemców" raz ukrócić. Nim to się stanie drogą prawną i urzędową — oby jaknajprędzej! — sami „sublokatorzy" i „podnajemcy" powinni drogą samopomocy podjąć jakąś akcyę. A przedewszystkiem zdobyć się na więcej samodzielności i niezależnej postawy wobec swoich zdzierców i tyranów. Na początek zaś tego — jako, że na początku zawsze jest „słowo" — zmienić własnym aktem nominacyjnym swoją nazwę na „*wspól*lokator" albo „*wspól*najemca", jako bardziej odpowiadające istocie rzeczy.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

„Pełen czarujących scen handel żywym towarem".

(m-m) Trudno zaiste uwierzyć, że ktoś reklamuje i zachwala publicznie handel żywym towarem, nie wywołując przez to oburzenia, lecz tylko wybuchy śmiechu... Proszę tylko przeczytać afisz żydowskiego teatru... Oto jego dosłowne brzmienie:

„Pełen czarujących scen obraz życiowy

Handel żywy towarem".

Spodziewamy się, że miłośnicy naszego teatru najwyraźniej ten genialny i wzniosły obraz życiowy reklamować będą.

Inne ogłoszenie zapowiadające sztukę z obiecującym tytułem: „Co dziewczę potrafi", zaopatrzone jest w dodatkową uwagę: „Melancholikom i niedołęgom" wstęp na „Dziewczę" wzbroniony"!

Jakaś diwa teatru żydowskiego reklamowaną jest w następujący sposób:

„Wielka ta artystka pełna zewnątrz i wewnątrz nadzwyczajnej, wzniosłej piękności, powinna być przez wszystkich miłośników naszego teatru uwielbianą! Bez komentarzu".

Wobec tych próbek, cóż znaczy tak skromny tytulik (z którego jednak zaśmiewał się Lwów), jak: „Hamlet oder der meszugene prinz"?

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Jana i Pawła

Sobota **26** Czerwca

Wschód słońca: 3·15.

Zachód słońca: 7·57.

Długość dnia: 16·50.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Wyzwolenie".
Niedziela popoł.: „Zazdrość".
Niedziela wiecz.: „Za króla Sasa",
Poniedziałek: „Wyzwolenie".

TEATR „BAGATELA"

Sobota: „Mistrz" (Występ Kazimierza Kamińskiego).
Niedziela popoł.: „Twarz i maska".
Niedziela wiecz.: „Mistrz". (Występ Kazimierza Kamińskiego).
Poniedziałek: „Mistrz". (Występ K. Kamińskiego).

TEATR POWSZECHNY

Sobota: „Tajemniczy Dżems".
Niedziele: „Tajemniczy Dżems".
Poniedziałek: „Tajemniczy Dżems".

OPERETKA W NOWOSCIACH

Sobota: „Wieczór baletowo-operetkowy".
Niedziela popoł.: „Muzykanci wiejscy".
Niedziela wiecz.: „Wieczór baletowo-operetkowy"
Poniedziałek: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Repertuar kin krakowskich

znajduje się na ostatniej stronie.

Strajk urzędników w magistracie we Lwowie.

Konceptowi urzędnicy Magistratu, których Prezydyum przydzieliło jako sekretarzy do różnych sekcyi i komisyi, uznało za stosowne odmówić tego rodzaju nieprzewidzianych w kontrakcie świadczeń. Wskutek tego biernego oporu urzędników, we wtorek żadna z komisyi nie mogła odbyć posiedzenia.

Nadużycia w zakładzie pogrzebowym we Lwowie.

Od listopada z. r. wloką się dochodzenia w sprawie malwersacyi w miejskim Zakładzie pogrzebowym. Prokurzyście zakładu radcy mag. Świsterskiemu, jakoteż oficyałowi mag. Grefnerowi, zarzucono szereg malwersacyi na szkodę zakładu pogrz. Prezydyum mag. usunęło obydwóch z zakł. pogrz., oddając kierownictwo jego, radcy Puwłowskiemu.

Na żądanie członków komisyi pogrzebowej

oddano sprawę komisyi śledczej, która prowadziła śledztwo przez 5 miesięcy. Z końcem maja odbyło się posiedzenie komisyi pogrzebowej, na którem oddano akta radcy Bogdanowiczowi do przejrzenia, jako fachowemu sędziemu.

W dniu 15 bm. na odbytem znów posiedzeniu kom. pogrz., w którem wzięło udział na 20 jej członków — 19, radca Bogdanowicz podtrzymał swój wniosek z poprzedniego posiedzenia — odstąpienia sprawy prokuratoryi.

Za wnioskiem tym oświadczyło się 11 członków, zaś 8 wstrzymało się od głosowania.

Dotąd niewiadomo, czy prez. magistratu zastosowało się już do uchwały komisyi.

Nowy gabinet niemiecki przed upadkiem.

(k) Nowy gabinet niemiecki Fehrenbacha już na początku swego istnienia napotyka na opozycyę socyalistów większości, skutkiem czego blok centrowy nie zdecyduje się zapewne na objęcie rządów.

Znowu propaganda antypolska bolszewików.

(k) Pisma niemieckie podają radiotelegram z Moskwy o rzekomym zamiarze Polaków ewakuacyi Wilna. Kto czyta komunikaty polskiego sztabu generalnego i orzeczenia fachowców wojskowych naszych i zagranicznych o obecnej, ze wszech miar korzystnej sytuacyi armii polskiej na froncie, (ostatnio bardzo ciekawe informacye gen. Szeptyckiego zamieścił „Dziennik Wileński"), ten wie, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło, wzmacniając tylko nasze pozycye, a radiotelegramy bolszewickie tudzież błędne informacye prasy niemieckiej mają charakter czysto agitacyjny.

Sport polski pojedzie na Olimpiadę.

Rząd polski zdecydował się nareszcie wyasygnować na rzecz Pol. Komitetu Igrzysk Olimpijskich **kwotę półtora miliona marek**, t. j. 100.000 funtów belg. Kwota ta, z pewnością najniższa ze wszystkich, jakimi dysponują komitety olimpijskie państw całego świata, umożliwi jednak wysłanie kilkunastu reprezentantów kilku działów polskiego sportu. W grę wchodzą w pierwszej linii lekka atletyka, lawn-tennis i szermierka, w drugiej kolarstwo i wioślarstwo.

(l) **Dzień już krótszy.** Po przesileniu dnia i nocy, trwającem przez trzy dni i nocy, a to 21, 22. i 23 czerwca, w których dzień był najdłuższy (16 godzin 54 minut), wkroczyliśmy w ubywanie dnia. Onegdaj słońce zachodziło jeszcze o godz. 8, wczoraj już o godz. 7.59; taksamo wschód słońca opóźnia się codziennie o minutę. Wprawdzie różnica dnia krótszego o minutę, lub dwie jest na razie nieznaczna, sam ten fakt jednak jest już smutnem memento przesilającego się lata, a zawodowym pesymistom wyrywa on już z ust złowróżbne krakanie: „Jesień się zbliża!" A my jeszcze o niej nie chcemy słyszeć, za wszelką cenę pragniemy jeszcze upajać się latem i żarem słońca. I niezawodnie, w ostatecznym razie mamy jeszcze w odwodzie słynną. złotą, „polską jesień".

Przeciwko wywiezieniu z Polski galeryj obrazów. Warszawski „Kuryer polski", zabierając głos w sprawie zamierzonego wywiezienia z Polski jednej z najbogatszych galeryi obrazów domaga się natychmiastowej interwencyi władz odpowiednich. Sam fakt usiłowania wywiezienia skarbu takiego za granicę, upoważnia do sekwestru galeryi na rzecz muzeum narodowego.

Łącznie z tą sprawą ministerstwo kultury i sztuki winno zająć się sprawą obrazów Ksawerego hr. Branickiego z kolekcyi wilanowskiej. Galerya ta dziwnie jest podobna do tej proponowanej londyńskim handlarzom obrazów; historycznie nawet należy do narodu, jako dziedzictwo po Sobieskich. Hr. Potocka, zapisując zbiory te Ksaweremu Branickiemu, motywowała to zaznaczając, iż zapisuje je najbogatszemu człowiekowi w Polsce, bowiem ten prędko się skarbów tych nie wyzbędzie. Niestety, okazało się, że jeden z najbogatszych ludzi w Europie, który dzięki swym ogromnym posiadłościom we Francyi przyjął obywatelstwo francuskie, posiadacz nieprawdopodobnej fortuny, jest zbyt niepewnym stróżem narodowego mienia.

Z teatru „Bagatela". Znakomity nasz gość warszawski, ulegając powszechnie wyrażanym prośbom i życzeniom, zdecydował się wystąpić w „Mistrzu" pięć jeszcze razy, łącznie z wieczorem dzisiejszym. Świetną tą kreacyą pełną życia i prawdy zakończy Kamiński tegoroczną gościnę w „Bagateli", pełną uznania i szczerego uwielbienia. Występ pożegnalny odbędzie się we środę 30 bm.

W niedzielę popołudniu powtórzy „Bagatela" Chiarellego „Twarz i maskę", dając pole do ujawnienia swych kwalifikacyi scenicznych p. Hannie Poleskiej, uczennicy szkoły p. Kazimierza Gabryelskiego.

We wtorek o godz. 4 popoł. wszystkich spragnionych śmiechu i wesołości uraczy „Hiszpańska mucha", która po trudach sezonowych również uleci na letnie wywczasy.

Bilety na zapowiedziane Wieczory baletowe nabywać już można przy kasie „Bagateli". Abonamentowe karty ważne są na oba występy, zrealizowane jednak być muszą, jak zazwyczaj, do godz. 1 w południe dnia poprzedzającego odnośne przedstawienie.

Tajemnicza trucicielka.

Służąca truje swą pracodawczynię trucizną na szczury.

Kraków 26 czerwca.

(t) Przed kilku dniami policya aresztowała niejaką Wiktoryę Skałkę l. 21, która pełniła obowiązki służącej a zarazem była lokatorką 82-letniej staruszki Kaczmarskiej, zamieszkałej w Pdgórzu. Kaczmarska zmarła onegdaj wśród podejrzanych objawów zatrucia, toteż policya wszczęła w tej sprawie dochodzenia. Według dotychczasowych, nieukończonych jeszcze dochodzeń wyszło na jaw, że Wiktorya Skałka prawdopodobnie otruła trucizną na szczury zmarłą Kaczmarską, zabierając jej kosztowności i garderobę. Na razie dalszych szczegółów brak. Śledztwo w toku.

Z teatru „Nowości". Wieczory baletowo-operetkowe L. Nadzieżdiny i Z. Nellego w teatrze „Nowości" z udziałem najlepszych sił operetkowych stały się sensacyą dnia w Krakowie. W sobotę i w niedzielę wieczór odtańczy znakomita para baletowa napprogramowo „Tango" i „Fox-Trota". Bilety na owe wieczory są wprost rozchwytywane.

Próby z nowej, nadzwyczaj melodyjnej operetki H. Reinhardta: „Słodka dziewczyna", są już na ukończeniu, tak, że premiera wypadnie na najbliższe dnie. Nadzwyczaj wesołe libretto i łatwo s chwytna muzyka zapewnią stałe powodzenie tej premierze.

Walne zebranie członków Tow. Tatrzańskiego odbędzie się w sobotę, dnia 26 b. m. o godzinie 5 popoł. w sali gabinetu geologicznego przy ul. św. Anny 6.

(t) **Kara śmierci za kradzież.** Wczoraj w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich odbyła się rozprawa przeciw Piotrowi Sysiakowi, Antoniemu Siermachowi, Janowi Marusikowi i Władysławowi Owczarkowi. Podsądni oskarżeni są o kradzież pościeli i bielizny, łącznej wartości 25.000 koron z magazynów wojskowych na Grzegórzkach. Po przesłuchaniu świadków trybunał wojskowy wydał wyrok skazujący Piotra Sysiaka i Antoniego Siermacha na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś Wład. Owczarka na 6 miesięcy więzienia. Obrońca wniósł co do Sysiaka i Siermacha zażalenie nieważności.

(t) **Potęga ciemnoty.** Rosyjski pisarz Tołstoj w swym dramacie: „Potęga ciemnoty" daje silny wyraz i znakomicie charakteryzuje przesądną i zabobonną duszę chłopa rosyjskiego. Ciemny ten barbarzyńca rosyjski, do ktorego mózgu nie wniknęły jeszcze promienie kultury, jakże staje się podobnym do naszych przesądnych kumoszek i „pobożnych" a histerycznych niewiast, szukających we wszystkiem sił nieczystyco i djabelskich.

Ostatnia historya z „djabłem", który niestety stał się treścią całych szpalt w niektórych pismach krakowskich jest najlepszym dowodem poziomu umysłowego Krakowa.

Czybyśmy byli tak bliscy i pokrewni owemu barbarzyńcy z dramatu Tołstoja.

„Potęga ciemnoty".

(t.) **Aresztowanie podejrzanego osobnika.** Organa policyi przytrzymały niejakiego Jakóba Filleja lat 29 podającego się także za Józefa Koplera i innych, który jest silnie podejrzany, że jest identycznym z Józefem Tschampą z Wiednia, ściganym za morderstwo rabunkowe dokonanego dnia 31 grudnia 1918 r. w Wiedniu na osobie Belli Theiler i Agaty Stekowicz.

(t.) **Złodziej w saku.** Aresztowano wczoraj Jana Terlagę za systematyczne kradzieże prześcieradeł wspólnie z innymi w szkole inwalidów przy ul. Smoleńskiej. Kradzieży dopuszczał się od szeregu miesięcy, gdzie jako posługacz tej szkoły funkcyonował.

(t) **Nieszczęście na złodzieja węglowego.** Dziś rano o 8 godzinie napadł tłum wyrostków na pociąg węglowy, zdążający z Podgórza do Swoszowic, a to w zamiarze rabunku węgla.

Jeden z małych rabusiów, 14-letni Wojciech Piekarczyk z Podgórza, wydrapał się na jeden z wagonów i zrzucał węgiel. Nagle pośliznął się i spadł pod koła pociągu, które ucięły mu prawą nogę. W stanie beznadziejnym odwiozło go wezwane Pogotowie do szpitala powszechnego.

„Szczutek" w ostatnim swoim numerze znowu jest poprostu świetny. Aktualność idzie tu w dziwnie dobranej parze z satyra artystyczną, humor z głębszą myślą, wesołość z ironią. Niebószczyk, czytając niektóre „kawały", piszczelami trzymaćby się musiał za boki ze śmiechu, a żywi postąpią przezornie, zakładając pasy ochronne przed pęknięciem przy czytaniu takiej np. humoreski satyrycznej, jak „Finanse roku pańskiego 1930", albo szeregu kapitalnych dowcipów „na Nowym Świecie", czy „Myśli z tygodnia" lub też historyi przezabawnie paskarskiej „Semademita". Znany Bury Jan śpiewa aktualnie o „S. S. S." czyli sposób na strajki, K. Grześ majaczy de-lirycznie o różnych naszych „białych myszach" lub daje cudowne projekty na „nowe marki pocztowe", a dowcipy z frontu i z tyłu, zmodernizowane przysłowia i t. d. dopełniają numeru, zdobnego kapitalnymi rysunkami.

KRONIKA GOSPODARCZA.

(z) **Zatwierdzenie Statutu „Żeglugi polskiej", jako Spółki akcyjnej.** „Monitor polski" ogłasza statut Spółki Akcyjnej p. t. **„Żegluga Polska, Spółka akcyjna w Krakowie"**, zatwierdzony postanowieniem Ministrów przemysłu i handlu, oraz skarbu z dnia 29 maja 1920. Celem Spółki jest zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw dla wszelkiego rodzaju żeglugi rzecznej i morskiej, warsztatów dla budowy statków, oraz zakładów dla przeróbki produktów rzecznych i nadbrzeżnych, wreszcie handel towarami dopuszczonemi ustawowo do transportu wodnego. Kapitał akcyjny Spółki wynosi 3.500.000 mk. podzielonych na 25 tysięcy sztuk pełno i gotówką wpłaconych akcyi po marek 140, przyczem przynajmniej 60% akcyi musi pozostać własnością obywateli państwa polskiego. Nowa Spółka akcyjna przejmuje wszystkie agendy znanej u nas powszechnie z dodatniej działalności „Żeglugi polskiej Towarzystwa z ogr. poręką", którego dyrektorem jest Dr. Hieronim Jurczyński.

(l) **Wielki spadek cen w Tryeście i w Jugosławii.** Z Tryestu donoszą: W związku ze zniżką lirów, rząd włoski dozwolił na wywóz zamkniętych dotąd towarów. Wielkie ilości artykułów jak guma, skóra itd. eksportowane są do Jugosławii. W Tryeście spadły ceny manufaktury. Ceny owoców południowych są bardzo niskie i stale spadają, ponieważ wywóz ich do Jugosławii jest niedozwolony.

Z Zagrzebia donoszą: W grudniu ub. r. miasto zakupiło 460 wagonów mąki po 14 k. za 1 kg. Z mąki tej pozostało jeszcze 340 wagonów. Wobec tego, że w międzyczasie spadły ceny mąki, gmina Agram sprzedaje obecnie mąkę 1-ej sorty po 11 k. 1 kg., 2-ej sorty po 10 k., a 3-ej sorty po 8 k. kilogram.

W Belgradzie daje się zauważyć stały spadek cen. Litr mleka kosztuje półtora dynara (dawniej 2 i pół dynary), kilogram tłuszczu 10 dynarów (przedtem 15 dyn.), kilogram cukru 12 dynarów (przedtem 32). Publiczność zakupuje tylko najkonieczniejsze artykuły, spodziewając się dalszego spadku cen.

(z) **Nowe Towarzystwo górniczo-hutnicze.** Ogłoszono statut Spółki akc. p. t. „Modrzejowskie Zakłady górniczo-hutnicze. Spółka akcyjna". Kapitał zakładowy określono na 15 milionów marek polskich podzielone na trzydzieści tysięcy akcyi po marek 500 każda. Założycielami Towarzystwa są: Stanisław Gustaw Brun. Stanisław Skarbiński, Jerzy Meyer, Stanisław Najman, Stanisław Karłowski i Loopold Wellisz.

(z) **Podwyższenie kapitału zakładowego Spółki akcyjnej „Bank komunalny".** Władze zezwoliły Spółce Akcyjnej pod firmą: **Bank Komunalny, Spółka akcyjna** na podwyższenie kapitału zakładowego o cztery miliony marek przez wypuszczenie 4 tysięcy sztuk akcyi po marek 1000.

(z) **Sprawozdanie „Banku dla handlu i przemysłu" w Warszawie.** Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie ogłasza sprawozdanie za rok 1919. Obrót w instytucyi centralnej i w oddziałach wynosił 286,837.253·78 rubli i 1,502,784.923 marek. W roku założenia Banku w roku 1910 wynosił obrót 24,600.935·54 rubli. W roku sprawozdawczym powiększono kapitał akcyjny o 5 milionów rubli, tak, że w dacie wydania ostatniego spra-

wozdania wynosił kapitał 43 miliony 200 tysięcy. Bank założył szereg filii i kilka przedsiębiorstw finansowych i przemysłowych. Czysty zysk Banku w roku sprawozdawczym wyniósł 3.619.751·28 marek, dywidenda 10 proc.

(z) **Podwyższenie kapitału Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu.** Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu podwyższa na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia kapitał zakładowy o 36 milionów marek, a mianowicie do wysokości sześćdziesięciu milionów marek.

(l.) **Stan eksportu Anglii.** Ostatnia statystyka Board of Trade wykazuje, iż eksport angielski podniósł się w ciągu maja b. r. do 119, 319, 422 funtów szterlingów, kiedy w kwietniu b. r. wynosił tylko 106, 251, 692 funtów szterl. a w maju 1919 roku 64, 344, 632 f. szt.

Import osiągnął w maju b. r. 166, 333, 816 f. szt., w kwietniu b. r. 167, 154, 309 f, szt., a w maju ub. roku 135, 612, 488 f. szterlingów.

Nadwyżka importu wynosiła zatem w maju b. r. 47, 014, 394 funtów, w kwietniu b. r. 60, 902, 716, a w maju ub. roku 71, 267, 856 f. szt.

Cyfry te wykazują, że stan eksportu angielskiego stale się polepsza. Wzrost eksportu odnosi się przeważnie do manufaktury.

Ruch giełdowy.

Kraków, 26 czerwca.

(4) Stagnacya na krakowskim rynku pieniężnym trwa w dalszym ciągu. Waluty przeważnie utrzymały się na kursie onegdajszym, jednak transakcyi nie dokonywano żadnych. Tylko dewizy znalazły nabywców, jednak przy tendencyi zniżkowej. Dewiza na Berlin spadła z 395 na 380, pod koniec giełdy poprawiła się zaledwie o trzy punkty. Praga straciła jeden punkt. Płacono za nią 349. Podobnie i Nowy York początkowo uzyskał kurs niższy, niż dnia ubiegłego, tuż przed zamknięciem giełdy jednak osiągnął 145. Daleko żywszy natomiast panował ruch w papierach towarzystw handlowych i przemysłowych, kursa jednak nie o wiele są wyższe od ostatnich kontraktów tymi papierami. — Polska Nafta osiągnęła 1580. Akcye bankowe, oraz papiery lokacyjne nadal nie wywołują żadnego zainteresowania.

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej z dnia 25 czerwca 1920.

Waluty: marki niemieckie, ruble carskie, oraz dumskie bez zmiany. Dolary ofiar 120, żąd. 140, transakc. 130. Dolary kanadyjskie ofiar. 100, żąd. 115. Lei rumuńskie ofiar. 310, żąd. 330, transakc. 318·50.

Dewizy: Berlin transakcya 380 — 383, Praga transakcya 349, Nowy York transakcya 142·50. Wiedeń transakcya 97.

Akcye bankowe bez zmiany.

Akcye tow. handl. i przem. P. T. H. ofiar. 445, żąd. 485, transakc. 450. Impex ofiar. 230, żąd. 280, transakc. 250. Siersza ofiar. 1300, żąd. 1400, transakc. 1325, T. P. C. ofiar. 3100, żąd. 3300, transakc. 3150 — 3225. Polska Nafta ofiar. 1400, żąd. 1600, transakc. 1450—1580.

Lwów, 25 czerwca.

Przerwa telefoniczna spowodowała, że wskutek braku wiadomości z innych giełd kursa ukształtowały się u nas wedle sytuacyi lokalnej. Za ruble (500) płacono u nas 240—249, podczas gdy w Warszawie stały wzwyż 250. Za szterlingi płacono 590, podczas gdy w Warszawie kurs spadł na 570. Za dewizę na Berlin żądano u nas 430, natomiast w Warszawie wahał się kurs między 375 a 380, po którym to kursie w Krakowie dokonano transakcyi.

Na targu papierów lokacyjnych sprzedawano akcye Banku Hipotecznego po 577½, w innych akcyach z powodu rażących różnic w żądanych i oferowanych cenach do transakcyi nie przyszło. Spadek kursu postępuje nadal, marki niemieckie spadły o 50 punktów, trudno o nabywców, gdyż targ markami przesycony. Tak samo w dolarach, podaż znacznie przewyższa popyt.

Kurs marki polskiej stale się poprawia. Tendencya silnie zwyżkowa, usposobienie przygnębione.

Warszawa, 26 czerwca. (Tel. M.) Ostatnie zebranie giełdowe zaznaczyło się poważnie spadkiem kursowym marki niemieckiej, która straciła około 25 punktów. — Również zniżkowały korony austryackie i niemieckie, inne waluty bez znaczniejszych zmian i słabo. Obroty były dość znaczne, akcyami obracano w niewielkich rozmiarach, przy niejednolitem usposobieniu. Nafta polska w poszukiwaniu osiągnęła 1850, akcye warszawskiej żeglugi oddawano poniżej 900, walory metalowe obracano po niewiele znaczniejszych kursach. Starachowice 9100 do 9000. Lilpopy 3800. Rudzki 3000 do 3100. Żyrardy 6300 do 6100. Z bankowych brano tylko akcye polskiego banku przemysłowego po 1000, papiery lokacyjne bez zmiany, w obrotach nieznacznych. Ruble carskie w setkach 249 do 250·5, w pięćsetkach 248 do 250·50, dumskie duże 63·50. dumskie małe — —, franki francuskie 12·50 do 12·20, funty szterlingi 560 do 570, dolary Stanów Zjednoczonych 135 do 132 do 134.

Wiedeń 26 b. m.) Kursa giełdy dnia 25 b. m. Kolej państw. 3352. — Kolej północn. 428. — Karpaty 8400. — Schodnia — . Galicya 15.800. — Zieleniewski 1200. — Rima 2535. — Skoda 1870.

Wiedeń 26 b. m. (Tel. wł.) Kursa w wolnym obrocie z dnia 25 b. m. Zagrzeb 205. — Budapeszt (wypłata w P. K. O.) 92, w stempl. 92. węg. stempl. 92. — Praga 368. — Warszawa-Kraków (w polskich markach) 101. — Czeskie noty 5000 — 368, mniejsze 369, — Dynary 850.

Wiedeń. (Tel. wł.) 26 bm. — kursa dewiz z dnia 25 bm. Amsterdam 5875, Berlin 440, Zurych 2790, Chrystyania 2700, Kopenhaga 2500, Sztokholm 3225, marki 436, lei 320, lewa 280, szwajcarskie 2765, francuskie 1200, włoskie 900, angielskie 580, dolary 145, ruble 220.

Paryż, (PAT.) 25 czerwca. Radio. Giełda walutowa paryska: Londyn 47, 47·50, N. Jork 12, 13, Belgia 104·75, Włochy y74·25, Rumunia 28·75, Szwajcarya 218·50, Praga 29, renty francuskie 3% 57·80, 4% 1917, 71·50.

Marsylia, (PAT.) 26 czerwca. Radio. Giełda towarowa: ryż 215, groch 120, mączka kartoflana 145.

Havre. (PAT.) 26 czerwca. Radio. Bawełna czerwcowa 552, lipcowa 550, sierpniowa 545.

Lyon, (PAT.) 25 czerwca. Radio. Jedwab seweński 260, włoski 270, syryjski 220, japoński 270, chiński 300, kantoński 200.

Lyon. (P. A .T.) Radio. Giełda z dnia 24 bm. walutowa paryska: Londyn 47·49 i pół, Nowy Jork 11·97, Belgia 104·75, Włochy 74·25, Rumunia 28·50, Szwajcarya 218, Praga 29·— renty francuskie 3 proc. 57·35, 4 proc. 917, 71·50, 4 proc. 918, 71·70, 5 proc. 88·20, 5 proc. 1920, 101·55. **Giełda towarowa:** Marsylia ryż 215, groch 130, mączka kartoflana 145. Havre bawełna czerwcowa 527 bawełna lipcowa 525, bawełna sierpniowa 533, Lyon jedwab seweński 26, jedwab włoski 270, jedwab syryjski 220, jedwab japoński 270, jedwab chiński 300, jedwab kantoński 200.

Zurych, (Tel. wł.) dnia 26 czerwca. Kursa dewiz z dnia 25 b. m. Berlin 15·10. — Holandya 197·25. — Nowy Jork 545. — Londyn 21·50. — Paryż 46. Medyolan 34. — Bruksela 48. — Kopenhaga 92·25. — Sztokholm 120·25. — Chrystyania 95. — Madryt 92. — B. Aires 236. — Praga 13·25. — Zagrzeb 7·60. — Budapeszt 3·55. — Warszawa 3·80. Wiedeń 3·90. — Belgrad 30·50. — Korony stempl. 4·—.

„Górka", Towarzystwo akcyjne fabryki cementu w Sierszy, odbyło dnia 21 czerwca b. r. walne zgromadzenie. Ze sprawozdania za r. 1919, przedłożonego wszystkim akcyonaryuszom, okazuje się, że pomimo licznych trudności, na jakie fabryka natrafiła po upadku rządów zaborczych w okresie żmudnej reorganizacyi państwa, wynik bilansu Towarzystwa jest korzystny. Zysk wynosi 376,221·23 K. Z tego 5% postanowiono użyć na dotacyę funduszu rezerwowego, wypłacić 5% dywidendy (150.000 K), użyć 10% tantyemy dla Rady Zawiadowczej i wypłacić 6% superdywidendy (180.000 K), a resztę zysku przenieść wraz z pozostałością z r. 1918 na 1920 (łącznie 28,763·85 K). Ze sprawozdania wynika dalej, że w r. 1919 „Górka" wyprodukowała 2739 (+ 665) wagonów klinkieru oraz zmełła 2523 (+ 325) wagonów cementu. Wysłano w r. 1919 — 2289 wagonów cementu, z czego 1492 wagonów zużyto w obrębie państwa polskiego, a 797 wagonów wysłano na eksport do Czecho-Słowacyi i Austyi. Warunki transportowe w r. 1919 były bardzo niekorzystne. Niesłychane podrożenie ceny węgla, robocizny, materyałów ruchu, prądu oraz ogromne ciężary, wynikające z konieczności aprowizowania urzędników i robotników, kuchnia fabryczna dla nieżonatych i t. p. spowodowały wzmożenie się kosztów produkcyi, które musiały się odbić na cenie sprzedaży. Mimo to, dzięki ekonomicznej gospodarce, ceny cementu były stosunkowo niższe od cen innych artykułów budowlanych.

Przy sposobności zamknięcia rachunków „Górka" przeznaczyła 2.000 K na bibliotekę i księgarnię im. gen. Hallera, 2.000 K na Polski Fundusz Wdów i Sierót Wojennych i 3.000 K na ochronkę w Trzebini, oraz uchwaliła subskrybować 1,000.000 K na pożyczkę Odrodzenia.

†

STANISŁAW MICHALSKI

kierownik II. szkoły im. św. Barbary, prezes krak. „Ogniska nauczycielskiego", delegat nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej w Krakowie, członek Zarządu Główn. T. S. L., członek Wydziału „Sokoła"

przeżywszy lat 49, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 czerwca 1920.

Wyprowadzenie zwłok zasłużonego kolegi z kaplicy cmentarza rakowickiego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 26 czerwca b. r. o godz. 4-tej popoł. Na ten smutny obrzęd zaprasza wszystkich P. T. Kolegów i P. T. Koleżanki

Wydział „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie.

Nowe walki z gen. Budiennym na Ukrainie.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. z dnia 25 czerwca b. r.:

W dniu wczorajszym nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycye w rejonie jeziora Mesusol. Oddziały nasze po odparciu ataków przeszły do kontrakcyi, rozbiły nieprzyjaciela, wzięły jeńców i 6 karabinów maszynowych.

Na południowem Polesiu, w rejonie Sławeczny, nasz oddział wypadowy w walkach z 25 dywizyą bolszewicką wziął jedno działo i dwa karabiny maszynowe. Również 26 pułk piechoty zdobył w kontrataku 4 działa i 8 karabinów maszynowych.

Według meldunków w rejonie Ignatopola w dniu 21 b. m. 5 p. p. rozbił trzy pułki jazdy rosyjskiej, zdobył 15 karabinów maszynowych i wziął jeńców.

Zacięte walki oddziałów naszych z konną armią Budiennego, posiłkowane przez piechotę w rejonie Zwiahla, trwają ze zmiennem szczęściem, przybierając charakter coraz bardziej zacięty.

Na linii Słuczy lokalne utarczki patroli wywiadowczych.

Nasz wypad w rejonie Łatyczowa doprowadził do rozbicia oddziału nieprzyjacielskiego, przyczem wzięliśmy dwa działa i jeden karabin maszynowy.

Nasze plebiscyty.

Plebiscyt na Warmii — 11 lipca.

Plebiscyt ma się odbyć 11 lipca.

Warszawa. (Tel. M.) Do Warszawy nadeszła **odmowna odpowiedź na starania rządu polskiego w sprawie odłożenia plebiscytu na Mazurach i Warmii. Rząd polski czynić będzie jednak w dalszym ciągu starania u Rady najwyższej w Paryżu, ażeby termin oznaczony odroczono.**

Poseł Daszyński prezesem komisyi spraw zagranicznych.

Warszawa.)Tel. M.) Dnia 30 bm. odbędzie się posiedzenie **komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych. Obrady poświęcone będą sprawom plebiscytowym.** Na posiedzeniu tem dokonany też ma być **wybór prezesa komisyi, przyczem blok centrowo-lewicowy, jako swego kandydata na to stanowisko wysunie posła Daszyńskiego.**

Nowa rada ministrów o plebiscycie.

Warszawa. (Tel. M.) Wczoraj odbyło się **drugie z kolei posiedzenie rady ministrów,** na które zaproszono **marszałka sejmu Trąmpczyńskiego,** prezesa polskiej komisyi plebiscytowej w Kwidzynie **ks.** Ludwiczaka i **Stan. Przybyszewskiego. Przedmiotem obrad były sprawy plebiscytowe.**

Terror niemiecki wobec Polaków.

Bytom, 26 czerwca. P. A. T. **W miarę zbliżania się terminu konferencyi w Spaa mnożą się napady Niemców na Polaków. Ostatnio zaszły liczne napady w powiecie Głupczyckim, Strzeleckim, Opolskim. Do większego starcia przyszło we wsi Karbie. Jasnem jest, że wszystkie te napady mają na celu wywoływanie niepokojów, aby Niemcy mogli na konferencyi w Spaa przedstawić. że plebiscyt na Górnym Śląsku jest na razie niemożliwy i że najpierw trzeba uspokoić kraj przez usunięcie wojsk koalicyjnych zwłaszcza francuskich, a do czasu plebiscytu oddać kraj pod zarząd angielski i włoski, do którego Niemcy, jak to otwarcie oświadczają mają zaufanie.**

Olsztyn 26 czerwca (PAT.) **Niemcy urządzili napad na pociąg w Olsztynku. Do wagonu,** w którym jechała księżna Ludwikowa Czartoryska i pani Cevonne, a żona dyrektora finansowego przy komisyi międzysojuszniczej w Olsztynie, **wtargnęło kilku Niemców i chcieli jadące panie wyrzucić z wagonu.** Księdza Dygolewskiego, który stanął w obronie pań, zranili Niemcy ciężko drągiem żelaznym w rękę. Na dworcu kolejowym nie było ani straży kolejowej, ani policyi. Ksiądz Dygolewski, który jest poddanym amerykańskim, zażąda zadośćuczynienia przez swój rząd. **Ci sami Niemcy pobili w drugim wagonie 4 kleryków z Warszawy, jadących do domu.**

Import Niemców na ziemie plebiscytowe.

Warszawa. (Telef. M.) Z Berlina donoszą: Dzienniki niemieckie przynoszą wiadomość, że w Warszawie odbyła się konferencya polsko-niemiecka w sprawie przejazdu przez korytarz polski na teren plebiscytowy w Warmii i na Mazurach pociągów z Niemcami, uprawnionymi do głosowania. W sprawie tej, wedle niemieckich doniesień, rząd polski złożył oświadczenie, że przez 14 dni przed plebiscytem przepuszczać będzie 7 pociągów dziennie po 26 wagonów każdy. Na linii Hojnice—Tczew i Malborg pociągi te jechać będą pod wspólną eskortą aliancko-polską i w czasie przejazdu przez terytoryum polskie będą zamknięte.

Niemcy tworzą jedną partyę w Sejmie polskim.

Warszawa. (Telef. M). **Sześciu posłów Niemców, wybranych z Pomorza, połączyło się z dwoma posłami niemieckimi z Łodzi w jeden klub partyjny, noszący nazwę „Zjednoczenie niemieckie".** Dotychczasowa partya Niemców łódzkich „Niemiecka partya ludowa została rozwiązana.

Przed wyjazdem Krasina z Londynu.

Warszawa. (Telef. M). Z Kopenhagi donoszą, że rokowania Lloyda George'a z Krasinem weszły w fazę decydującą. Lloyd George oświadczył Krasinowi, że ententa postanowiła uznać rząd sowietów pod warunkiem, że sowiety urzędowo uznają wszystkie zobowiązania wobec aliantów z przed wojny. „Politiken" sądzi, że wobec tego oświadczenia Krasin wkrótce opuści Londyn.

Walka Włochów z Niemcami w Tyrolu.

Wiedeń (Tel. M.). Z Tyrolu donoszą, że **w południowych częściach Tyrolu, okupowanych przez Włochów, przyszło w różnych miejscowościach do starć.** W jednej miejscowości **Niemcy zdobyli szturmem koszary karabinierów.**

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

SZTUKA	UCIECHA	WANDA	PROMIEŃ	ZACHĘTA	LUBICZ	OPIEKA
od 23. czerwca 1920.	od 26—29 czerwca 1920	Od 22 do 27 czerwca 1920	Od 26—29 czerwca	od 24. czerwca 1920.	Od 24 czerwca 1920	Od 25—28 czerwca 1920
OFIARA wspaniały dramat w 5 aktach i epilogiem. **W głównej roli wystąpi znakomita artystka Henny Porten.**	Najwybitniejszy sportsman świata **Douglas Fairbanks** w senzacyjnej 5 akt., szampańskim humorem zaprawnej komedyi **Amerykańska arystokracya** Ponadto doskonała farsa z Albertem Kuligiem.	**Baryera Śmierci** Dramat na tle szpiegowskiem w 6 akt. z przepiękną włoszką **Maryą Zolą.** — Wspaniałe zdjęcie, zajmująca treść.	**Mały rozbitek** znakomita komedya amerykańska z prześliczną **Mary Miles.** Ponadto inne obrazy.	**Prokurator Blooner** Senzacyjny dramat fantastyczny w 5 aktach z OLAFEM FOENSSEM w roli głównej. **MĄŻ MIMI** komedya w 1 akcie z MAKSEM LINDEREM	**Arena śmierci** Senzac. dramat cyrkowy, reżyserył **A. Linda.** Ponadto inne obrazy.	**W szponach orła** Wspaniały film włoskiej wytwórni. W głównych rolach nadzwyczaj inteligentne małpy Jack i Coco. **Ponadto inne obrazy.** Cały dochód dla inwalidów.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ J. Konarski. — Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. — Drukarnia „Il. Kuryera Codziennego“.